Nr. 288. We Lwowie Piątek dnia 12. Grudnia 1873. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 11. grudnia.

W Wiedniu srogie okoliczności przycięły rogi szwindlowi — natomiast w nieszczęśliwej Galicji podnosi on głowę. Milę od miasta powiatowego Mościska, jest wioska Czerniawa, a w niej nauczyciel szkółki tamtetszej ajentem jakiegoś banku pokątnego, który aż z samej Moskwy ma się tu sprowadzić, i „każdemu chłopu tyle ile zechce, gotówką wypożyczy" — i to na tak mały procent, że jeżeli który z włościan zaciągnął jakikolwiek dług w istniejącym banku włościańskim, to będzie mógł z góry spłacić ten dług, i jeszcze mu dużo pozostanie. Kto sobie życzy wypożyczyć od tegoż pana bankiera pieniędzy, winien się dać zapisać po imieniu u tego nauczyciela szkółki w Czerniawie i zapłacić jednego guldena wpisowego.

Jakich sposobów do rozgłosu powyższych wiadomości użyto, niewiadomo, dosyć że od dwóch tygodni do dziś dnia, szkółka czerniawska stała się prawdziwą czerniawą — bo ją oblega dziennie po parę set ludzi, a każdy płaci wpisowego po guldenie — byle mu tylko wypożyczono było, ile zapotrzebuje — a płacą chętnie tego guldena, bo to pokusa nielada za guldena — dostać ile kto zechce — a wierzyć temu każdy musi bo na czele tego dobrodziejstwa stoi ksiądz — powaga. Wolno przeto zapytać tych szanownych dobrodziejów, co uczynią z temi wybranemi od zapisu guldenami, jeżeli następnie co do pożyczki nie dotrzymają słowa? Zapewne nie zechcą być tak łaskawymi dobrodziejami, aby się pofatygować trzy mile na około Mościsk i w każdej wsi rozdać czyli zwrócić po kilkadziesiąt guldenów, wybranych za wpisowe.

A że takie wpłaty po guldenowi od podanego nazwiska, odbywają się w wielkich rozmiarach, bo po kilka set ludzi zgłasza się dziennie ze wszystkich okolicznych gromad, to zapewne nie uszło baczności pana starosty z Mościsk. Wolno tedy będzie zapytać, jaką zwrócił na to uwagę? a jeżeli zwrócił, to czy postępowanie takie uznaje za dobrodziejstwo dla okolicznych włościan, a oraz dla przemysłu i handlu? Albowiem jak nam donosi korespondent, w skutek takich agitacyj, wszelkie wypłaty terminowe włościanie zawiesili aż do przyjazdu spodziewanego pana bankiera, którego jak kania deszczu oczekują. Lud nasz jest już tak wyzyskiwany ze wszech stron, że nowych sposobów wykpigroszostwa dopuszczać nie można.

Zawiązanie „Towarzystwa do wydawania książek szkolnych i naukowych."

Pierwszy impuls do zawiązania Towarzystwa do wydawania książek szkolnych i naukowych, dał prof. Karol Benoni, zamierzając ustawę o spółkach zarobkowych z dnia 9. kwietnia br. (Dz. u. p. l. 70) zastósować do wydawania dzieł szkolnych i ściśle naukowych, a tem samem ułatwić ludziom fachowym wydawanie dzieł i skorzystać z kapitałów obcych przez korzystną lokację w przedsiębiorstwie, którego powodzenie ostatecznie tylko na korzyść oświaty narodowej wypaść musi.

Grono poważnych obywateli, pozyskanych dla tej idei, utworzyło komitet założycieli, który znowu sprosił znaczną liczbę ludzi, zajmujących się chętnie sprawami tego rodzaju, na poufne zgromadzenie na dzień 9. listopada br. Na tem zgromadzeniu uchwalono zawiązać Towarzystwo według przedłożonego projektu, i poruczono komitetowi założycieli opracowanie statutu, upoważniając go oraz do zawezwania osób, których udział w uchwaleniu statutu uzna za stosowny. Komitet założycieli wezwał do obrad nad statutem z po za grona swego członków Rady szkolnej: pp. Stanisława Olszewskiego i Juliusza Starkla, i p. Zygmunta Medweckiego, kasjera i członka dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego lwowskiego.

Dnia 7. bm. Towarzystwo ukonstytuowało się ostatecznie. Liczne i bardzo poważne grono obywateli napełniło salę ratuszową. W obecności notarjusza przyjęto statut podług projektu komisji, z małą zmianą, zaproponowaną przez dr. Bernarda Goldmana.

Potem obrano radę nadzorczą, złożoną z 21 członków. W skład rady nadzorczej weszli: 1. dr. Czerkawski Julian, 2. Franke Jan prof. techn., 3. dr. Gerstmann Teofil prof. szkół realnych, 4. dr. Kreutz Feliks prof. uniwersytetu, 5. Młocki Alfred, 6. Olszewski Stanisław radca szkolny, 7. Oskard Andrzej dyr. gimn., 8. Pajączkowski Józef dyrektor Tow. kredyt. ziemsk., 9. dr. Piłat Tadeusz prof. uniwersyt., 10. dr. Radziszewski Bronisław prof. uniwersyt., 11. dr. Rodecki Czesław dyrektor szkół realn., 12. Romanowicz Tadeusz, 13. dr. Samolewicz Zygmunt profesor gimn., 14. Sawczyński Zygmunt dyrektor sem., 15. dr. Solecki Łukasz członek Rady szk., 16. dr. Stanecki Tomasz prof. uniwers., 17. Starkel Juliusz członek Rady szk., 18. dr. Węclewski Zygmunt prof. uniwers., 19. Wild Karol, 20. Zajączkowski Władysław prof. techn.

Następnie ukonstytuowała się rada nadzorcza, wybierając p. Alfreda Młockiego prezesem i przedstawiła zgromadzeniu członków dyrekcji do zatwierdzenia (w myśl §. 4. statutu i poprawki Goldmanna).

Po przyjęciu tej propozycji, weszli w skład dyrekcji następujący panowie: Administrator: dr. Zima Franciszek, dyrektor kasy oszczędności; zastępca administratora: dr. Zbyszewski Wiktor, adwokat krajowy i dyrektor banku włościańskiego; skarbnik: Wędrychowski Eugeniusz, urzędnik kasy oszczędności, były profesor szkoły rolniczej w Dublanach; zastępca skarbnika: Medveczky Zygmunt, kasjer i członek dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego; kierownik literacki: dr. Benoni Karol, profesor szkoły realnej; zastępca kierownika literackiego: dr. Zuliński Józef, profesor seminarjum nauczycielskiego.

Członkowie dyrekcji oświadczyli następnie, że przez wzgląd na szczupłe fundusze zawiązującego się właśnie Towarzystwa i jego dobry cel, zrzekają się na teraz wszelkiego wynagrodzenia za swe czynności.

Według ustawy z dnia 9. kwietnia br. Towarzystwo przez podpisanie statutu w obecności i za współudziałem notarjusza, jest prawnie zawiązane, a członkowie dyrekcji mają tylko obowiązek zarejestrować je jako firmę handlową w sądzie handlowym lwowskim.

Zaraz na pierwszem zgromadzeniu rozebrano 103 udziałów po 25 złr. wa., które reprezentują razem sumę 2.575 złr. wa. Jestto pierwszy zawiązek, a jako taki rokuje Towarzystwu wielkie powodzenie. Zaraz dnia następnego prenotowano u dr. Benoniego jeszcze 11 udziałów.

Tak skład dyrekcji jako też rady nadzorczej jest nam rękojmią, że Towarzystwo znakomicie się rozwinie. Z naszego stanowiska musimy wezwać wszystkich obywateli, którym wzrost oświaty leży na sercu, aby przystępowali do tego wielce pożytecznego Towarzystwa, które ich zresztą na żadne straty narazić nie może, a nawet znaczne materjalne zyski przynieść musi; — wzywamy do łączności z Radą szkolną krajową, która zawiązującemu się Towarzystwu wielką okazuje przychylność, i do łączności z wielce zasłużonem naszem Towarzystwem pedagogicznem; przytem zaklinamy wszystkich członków Towarzystwa w ogóle, a reprezentantów nauki w szczególności, aby w zgodzie pracowali ze sobą i wystrzegali się w sprawie tej, która z natury swej jest zupełnie neutralną i nie ma najmniejszej cechy stronnictwa, wszelkich osobistych niechęci, bo przez to tylko zrealizować potrafią nadzieje, które w nich ojczyzna pokłada.

W końcu musimy zwrócić się do p. dra Karola Benoniego, z którego inicjatywy Towarzystwo wyszło, a który, jako obecny kierownik literacki tego Towarzystwa, największy wpływ na rozwój jego wywrzeć potrafi. Wzywamy go, aby nie szczędził pracy i trudów, i nie zrażał się żadną niechęcią i żadnem chwilowem niepowodzeniem, bo tylko z ostatecznych rezultatów o użyteczności Towarzystwa będzie można wyrokować. Niemniej też spodziewamy się, że znany powszechnie i zasłużony profesor dr. Józef Zuliński, obecny zastępca kierownika literackiego, wspierać będzie kolegę swego w dyrekcji we wszystkich usiłowaniach, dążących do podniesienia Towarzystwa.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Paryż 7. grudnia.

(W. M.) Ruch stronnictw parlamentarnych wkłada nieraz bardzo niemiłe i niewdzięczne obowiązki. Stanowisko przyjęte zmusza do bronienia pewnych myśli wtenczas nawet kiedy ich obrona żadnego ujętego nie rokuje skutku. W takim razie wstępujący na trybunę poseł ma tylko tę pociechę, że jeżeli głos jego obije się o niewzruszoną skałę wotów, to jednak usłyszanym będzie przez masę czytelników i znajdzie odgłos w opinji publicznej.

W takiem położeniu znajduje się mniejszość Zgromadzenia narodowego od chwili kiedy to imponującą większością 68 głosów, przyjęło siedmioletnią prezydenturę marszałka Mac-Mahona i dało zarazem zupełne rozgrzeszenie polityce ministerjalnej. Większość musi być loiczną — nie może nazajutrz lub w kilka dni potem zwalić lub osłabić to co postanowiła. Doznał tego pan Leon Say w wywołaniu ministra w przedmiocie opóźniania cząstkowych wyborów, a pan Lamy na posiedzeniu 4. bm. w przedmiocie istniejącego stanu oblężenia w znacznej części Francji.

Stan oblężenia istniejący w 36 departamentach, z wyjątkiem Paryża, Lyonu i Marsylji, gdzie polityczne względy nań wpłynęły, zaprowadzony został w początkach i z powodu wojny 1870 roku. Cóż więc loiczniejszego i słuszniejszego, jak żądanie deputowanego Lamy, ażeby dziś, kiedy ani wojny ani jednego żołnierza nieprzyjacielskiego w kraju nie ma, zniesiono stan oblężenia, czyli rząd wojskowy. Gdzie nie ma przyczyny, nie powinno być skutku. Na nieszczęście zapał oratorski i namiętności polityczne, wprowadziły mówcę na drogę surowej krytyki ogólnych działań ministerstwa z 24. maja, kwestja potrzeby zniesienia stanu oblężenia, zmieniła się na walkę ogólnej polityki. Książę Broglie, minister spraw wewnętrznych, skorzystał z tego błędu taktycznego i zamiast odpowiadania na zarzut nieprawności stanu oblężenia, wystawił straszny obraz komunalizmu nurtującego społeczeństwo, ażeby usprawiedliwić wszelkie środki wyjątkowej surowości, które rząd za niezbędne uważa dla utrzymania porządku publicznego. Poseł Juljusz Ferry w wymownym i patrjotycznym głosie, odparł wprawdzie wszystkie alarmy pana ministra, wystawił Francję spokojną, cierpliwą i ufną w swoje prawa obywatelskie, chociaż w ostatnich czasach, mocno była podburzoną intrygami stronnictwa monarchicznego, ogromna większość Izby oświadczyła się po stronie rządu. Stan oblężenia zostanie zniesiony, kiedy rząd przeprowadzi prawa zapowiedziane w orędziu prezydenta z 6. listopada, to jest prawo bezpośredniego mianowania merów i nowe obostrzenie wolności druku.

Kwestja mianowania merów przez władzę wykonawczą mocno zajmuje dziennikarstwo. W ogólności nie bardzo przychylnie jest przyjętą w zasadzie. Dzienniki sprzyjające rządowi usprawiedliwiają projekt wyjątkowem położeniem kraju i nieprzyjaźnem rządowi usposobieniem wielu merów pochodzących z wyborów. Rozprawy parlamentarne wyświecą zapewne, o ile jest w tem prawdy i jak dalece położenie Francji może usprawiedliwić prawo wyjątkowe, naruszające jedną z kardynalnych rękojmi wolności.

We Francji jest zwyczaj, na cząstkowe nadużycia odpowiadać nowem i ogólnem obostrzeniem przepisów. Być może, że w masie merów, wybieranych przez ludność miejscową, znajduje się wielu takich, którzy nie pojmują swego obowiązku, ale rząd ma przeciwko niesfornym urzędnikom prawo zawieszania lub usunięcia z urzędu, to prawo powinnoby wystarczyć i zabezpieczyć zasadę, która jest dobrą i w ogóle bardzo pożyteczną. Merowie mają we Francji trzy ważne atrybucje: najprzód są naturalnymi wyobrazicielami i opiekunami interesów gminnych; powtóre są urzędnikami stanu cywilnego do sporządzania aktów urodzenia, śmierci i ślubów małżeńskich; po trzecie reprezentują rząd we wszystkich kwestjach wykonania praw i porządku publicznego. Ztąd wynika, że merowie nie mogą być zwyczajnymi urzędnikami ani w przedmiocie interesów gminnych, ani w sporządzaniu aktów stanu cywilnego. Ważność i powaga tych interesów i tych aktów, sprzeciwia się temu; w trzecim dopiero przypadku bezpośrednie nominowanie merów daje się usprawiedliwić. Jeżeli więc bezwzględna wybieralność merów przedstawia niedogodności i nie odpowiada zupełnie potrójnemu ich charakterowi, to znowu bezwzględna ich zależność od rządu sprzeciwia się pewnego rodzaju autonomji gmin. Mer, zwyczajny urzędnik, nie wzbudza zaufania w mieszkańcach, mer zaś wybierany, jest w podejrzeniu u rządu. Ta sprzeczność utrudnia zadanie. Zdaje się, że zwyczaj przyjęty za panowania Ludwika Filipa, najwłaściwiej rozwiązywał ten węzeł. Wtenczas rady municypalne pochodzące z wyborów, przedstawiały trzech kandydatów, a rząd wybierał z nich tego, który się wydawał najstosowniejszym do sprawowania ważnych i delikatnych funkcyj reprezentanta gminy i władzy wykonawczej. Zobaczmy, jak teraźniejsze Zgromadzenie odpowie na projekt rządowy. Dyskusja nad nim rozpocznie się zapewne w przyszłym tygodniu.

Po długich i mozolnych wyborach, komisja konstytucyjna złożona z 30. członków, stanęła nareszcie w komplecie i zaraz do czynności przystąpiła. Większość Izby zrobiła w ostatniej chwili małe ustępstwo lewicy, powołując na członków komisji pp. Vacherot i Cezanne. Prezydentem komisji wybrany został pan Batbie, były minister. Zastępcami prezydenta panowie Talhouet i Kerdrel; sekretarzami zaś pp. Cezanne, Tallon i Tarteron.

Dziennik *Temps* donosi z pewnego źródła, że większość komisji nie ma z miaru przedstawić projektu formalnej konstytucji, ale tylko prawa organiczne, których całość ma ukonstytuować rząd Francji, mogący się zastósować tak dobrze do republiki zachowawczej z prezydentem czasowym lub dożywotnim na czele, jak do monarchji konstytucyjnej i dziedzicznej. Czego innego od komisji i od teraźniejszego Zgromadzenia narodowego spodziewać się nie można. Pięć praw organicznych ma przedstawić komisja:

1o O atrybucjach naczelnika władzy wykonawczej.

2o O drugiej Izbie.

3o O pierwszej Izbie.

4o Prawo municypalne.

5o Prawo wyborcze.

To ostatnie ma być rozbierane i przedstawione przed czterema pierwszemi. Rządowi i większości Izby idzie przedewszystkiem o to, ażeby za pomocą mianowanych merów, obostrzenia wolności druku i ścieśnienia liczby wyborców, przygotować nowe wybory poselskie, które mimo wszelkich wstrętów monarchicznych, nie długo przyjść muszą do skutku.

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

LII.

— Jaka scena? jakiego świadka?

— Otóż właśnie dla wyjaśnienia mi tego, odrzekł doktor, czekałem na pana z taką niecierpliwością. Skonstatowałem skutek, pan mi wyjaśnisz przyczynę.

Nie wydał się jednak bynajmniej zdziwiony tem, co mu opowiedział adwokat o rozpaczliwym kroku Jakóba i tragicznym jego rezultacie. I jak tylko ten skończył, zawołał:

— Zgadłem! Tak, słowo daję! kręcąc mózgiem doszedłem prawie do prawdy! Któż na miejscu Jakóba nie próbowałby ostatniego sposobu?.. Ale fatalność cięży nad nim...

— Kto wie... przerwał p. Folgat i nie dając doktorowi mówić, sam ciągnął dalej: Czyż po tym wypadku szanse nasze są mniejsze aniżeli przedtem?.. Nie. Któż nam zaręczy, że w tej właśnie chwili sir Francis Burnett i Suky Wood nie znaleźli się? Czy zaufanie pana w Goudardzie zmniejszyło się?..

— O, co to, to nie. Widziałem go dziś rano w szpitalu... znalazł sposobność oświadczenia mi, że jest prawie pewny powodzenia...

— A więc!..

— Nie wątpię zatem, że Kokolet wygada się. Ale kiedy? To właśnie pytanie. O! gdybyśmy mieli przynajmniej miesiąc czasu! Jakób byłby uratowany! Ale godziny są policzone. Wszak w następnym tygodniu rozpoczynają się sądy. Mówiono mi, że już przybył prezydent, a p. Du Lopt zamówił sobie pomieszkanie w hotelu. Co pan poczniesz, jeżeli nic nowego nie zajdzie do dnia rozprawy?

— Wraz z panem Magloirem będziemy trzymać się raz ułożonego planu obrony.

— A jeżeli hrabia Claudiense spełni swoje pogróżki, jeżeli zezna, iż poznał Jakóba w człowieku, który do niego strzelił?..

— Powiemy, że się myli...

— A Jakób będzie skazany!

— Będzie, odrzekł młody adwokat, a potem zniżywszy głos, jakby się obawiał, by go kto nie podsłuchał, dodał: tylko że wyrok nie będzie ostatecznym... O! nie wypytuj mię doktorze... i zaklinam cię na życie Jakoba—ani słowa o tem!.. Najmniejsze podejrzenie ze strony pana Galpina zniszczy ostatnią naszą nadzieję, bo będzie miał czas do naprawienia błędu, jaki popełnił, a który sprawia, że mogę panu powiedzieć: nawet gdyby hrabia Claudieuse zeznał, nawet po wyroku — nic jeszcze nie będzie stracone...

Ożywiał się, a z tonu i ruchów można było poznać człowieka pewnego siebie.

— Nie, nic nie będzie stracone, mówił dalej, a potem będziemy mieli czas przed sobą do wynalezienia świadków i wyrwania prawdy z Kokoleta... Niech więc p. Claudieuse zeznaje... dobrze... pozbędę się tym sposobem ostatnich skrupułów. Zdradzić panią Claudieuse wstręt mi sprawiało, ponieważ mówiłem sobie, że w takim razie hrabia będzie najciężej ukarany. Ale kiedy hrabia nas atakuje, będziemy bronić się i opinja będzie po naszej stronie. Będą wychwalać nas, że poświęciliśmy nasz honor dla uratowania honoru kobiety i że my, niewinni, woleliśmy być skazani, aniżeli wymówić nazwisko kobiety, która się nam oddała...

Doktor nie zdawał się być przekonanym, ale młody adwokat nie zważał na to i mówił dalej:

— Nie, powodzenie, przy drugiem śledztwie nie ulega wątpliwości. Scena przy ulicy Mautrec miała świadka... którego podkute trzewiki pozostawiły ślady w ogrodzie, którego wszystkie ruchy Marta śledziła. A któż może być tym świadkiem jeżeli nie Cheminot? Otóż odszukamy go. Stał on w takiem miejscu, że mógł widzieć wszystko i nie uronić ani jednego wyrazu. Opowie on nam co widział i słyszał. Opowie jak hrabia Claudieuse krzyczał do Jakóba Boiscoran: „Nie chcę pana zabijać, mam pewniejszy sposób pomszczenia się — wyprawię pana na galery..."

P. Seignebos smutno pokiwał głową i rzekł:

— Oby się spełniły wasze nadzieje...

Ale już po raz trzeci od godziny przychodzono po doktora. Więc uścisnąwszy sobie ręce rozstali się. Po krótkiej wizycie u p. Magloira, młody adwokat powrócił na ulicę Rampe.

Raz tylko rzuciwszy okiem na Dyonizję zrozumiał, że nie ma jej nic nowego do powiedzenia, że znała prawdę i niesłuszność swoich podejrzeń.

— Czyż nie mówiłem pani... powiedział jej.

Zarumieniła się i zamiast odpowiedzi rzekła:

— Są tu listy do pana; zaniesiono je do jego pokoju...

Dwa listy nadeszły; jeden od pani Goudard, drugi od ajenta wysłanego do Anglji. Pierwszy nie miał znaczenia. Pani Goudard prosiła adwokata o wręczenie mężowi załączonej kartki. Drugi natomiast był największej wagi. Ajent pisał:

„Nie bez wielkich trudności, a zwłaszcza wielkich wydatków, udało mi się wynaleźć w Londynie brata sir Burnetta. Nasz sir Franciszek Burnett nie umarł. Wysłany przez ojca swego do Madras dla uporządkowania tam ważnego interesu bankowego, oczekiwany jest z powrotem w tych czasach.

Łatwiej mi poszło z wyszukaniem rodziców służącej Suky Wood; są to ludzie wcale zamożni; trzymają w Folkestone bardzo porządną oberżę. Przed trzema tygodniami mieli wiadomości od swej córki, którą jak mówią bardzo kochają. Ale pomimo tej wielkiej miłości nie mogli mi dokładnie powiedzieć gdziebym mógł ją znaleść. Wiedzą tylko, że musi się znajdować na wyspie Jersey na służbie w jakimś zakładzie publicznym. Tego wszakże dość dla mnie. Wyspa ta nie jest wielką i znam ją, gdyż niegdyś śledziłem tam notarjusza, który zemknął z pieniędzmi swoich klientów. Gdy pan otrzymasz ten list, będę już w drodze do Jersey. Proszę o przysłanie pieniędzy pod adresem oberży pod „Złotem jabłkiem" gdzie zamierzam ulokować się..."

Więc przynajmniej z tej strony wszystko szło dobrze. Uradowany tem p. Folgat włożył tysiącfrankowy bilet do koperty, zaadresował list według wskazówki i posłał na pocztę. Potem zażądawszy od pana Chandoré powozu i konia, kazał się wieźć do Boiscoran. Zamierzał zobaczyć się tam z Michałem, synem dzierżawcy, który umiał tak prędko wynaleźć Kokoleta. Właśnie gdy przybył na miejsce, dostrzegł Michała wiozącego wóz słomy; wziął go na stronę i zapytał:

— Chcesz wyświadczyć wielką usługę panu Boiscoran?...

— Co mam zrobić? odrzekł poczciwy chłopak tonem udowadniającym, że gotów jest na wszystko.

— Znasz Frumencjusza Cheminot?

— Ba! czy znam!... A małoż to nakradł on u nas ziemniaków?... Ale nie mam do niego złości, gdyż pomimo wszystkiego, to dobry chłopiec...

— Był on w więzieniu w Sauveterre...

— [illegible]m, za wyłamanie furtki w jednym ogrodzie koło Brechy.

— Otóż... uciekł...

— A, urwis!

— I trzeba koniecznie odszukać go. Wyprawiono żandarmów w pogoń... ale czy oni go wyszukają?

Michał wybuchnął śmiechem.

— Nigdy! odrzekł. Cheminot dostanie się na wyspę Oleron, gdzie ma przyjaciół... żandarmi nic mu nie zrobią...

P. Folgat po przyjacielsku uderzył go po ramieniu i powiedział:

— Ale ty, mój przyjacielu, gdybyś tylko zechciał... O! nie marszcz brwi... nie idzie tu o przyaresztowanie go... Chciałbym tylko byś mu wręczył ten oto bilet i przyniósł odpowiedź...

— Jeżeli tylko tyle, to służę... Uprzedzę ojca i natychmiast wyruszę...

LIII.

Tym sposobem p. Folgat, o ile było w jego mocy, zasiewał przyszłość i podgotowywał wypadki, przeciwstawiając manewrom zaskarżenia wszelkie kombinacje, jakie mu wskazywał rozum i doświadczenie. Czy wynikało z tego, że wiara jego w powodzenie była rzeczywiście tak wielką, jak to wmawiał w doktora Seignebos i innych? Nie... Biorąc na siebie całą odpowiedzialność, obliczył on należycie szanse przeciwne. Lepiej aniżeli kto inny wiedział, że lada drobnostka może zburzyć całą jego nadzieję, i że los Jakóba pozostawał na łasce najpospolitszego wypadku. Ale powstrzymywał swe wzruszenie; udawał pewność siebie, której nie miał, i nic w twarzy jego nie zdradzało wewnętrznej trwogi.

A nielada siły woli potrzeba było do tego. Dokoła bowiem wszyscy oddawali się rozpaczy. Dom przy ulicy Rampe, dawniej tak uśmiechnięty, teraz był milczący i ponury, jak grób. We dwa miesiące dziadek Chandoré, stał się kompletnym starcem; potężna niegdyś postać jego pochyliła się ku ziemi, nogami powłóczył, ręce drżały mu. Jeszcze mocniej dotknięty był markiz Boiscoran. On, przed kilku tygodniami, tak czerstwy jeszcze, teraz dochodził do zgrzybiałości. Nie spał i nie jadł prawie. Wychudł okro-

Proces Bazaina już dochodzi do rozwiązania. Wyrok sądu wojennego ma zapaść pojutrze, to jest 9. bm. Komisarz rządowy ukończył czytanie usprawiedliwienia skargi. Nadzwyczaj energicznie wystąpił przeciw oskarżonemu. Wszystkie punkta raportu jen. Rivière udowodnił niezbitemi faktami i rozumowaniami, w których gorący patrjotyzm i silne poczucie honoru wojskowego, wielkie zrobiły wrażenie. Dzisiaj mimo niedzieli, sąd ma odbyć posiedzenie i wysłuchać obrony.

Rzym 5. grudnia.

(W.) Posłałem już wam encyklikę Ojca świętego, o której wam wspomniałem w poprzednim moim liście jako o dokumencie niebawem się ukazać mającym. Rozwlekłość jej jest nadzwyczajna, a rozwodząc się o Niemczech i Szwajcarji dłużej nierównie jak o Włoszech, i wzmiankując przytem inne narody, pomija najzupełniejszem milczeniem kraje polskie i ucisk, jakiego doznają ze strony prawosławnego najezdzcy. Trudno się było spodziewać podobnego milczenia. Zresztą kanonik rzymski pisujący do *Gazzetta d' Italia* kronikę watykańską, zapowiadał to z góry, ale nie wierzyliśmy mu, nie przypuszczając aby Ojciec święty, zdobywszy się na przegląd całego katolickiego świata w okólniku swoim, zwrócił uwagę na daleką Amerykę, na Meksyk, gdzie się kościół z rządem porozumieć nie może, a o Polsce nie rzekł ani słowa. Wasze klerykalne pisma wytłómaczą wam i wyperswadują, że tak a nie inaczej powinno być, i że milczenie Jego Świętobliwości zasługuje na nieograniczoną wdzięczność z naszej strony. Atoli pomieniony dziennik włoski podaje nam klucz tej zagadki, twierdził on bowiem z góry, — a kanonik korespondent jak najpewniejsze miewa zawsze wiadomości, — że Ojciec święty wspomni o wszystkich krajach, wyjąwszy Polskę, co się też rzeczywiście stało, przeto iż między p. Kapnistem a Watykanem toczą się w tej chwili układy względem obsadzenia niektórych jeszcze biskupich stolic w cesarstwie moskiewskiem i względem zniesienia kościelnej autonomji Kongresówki, a poddania Warszawy i innych dyecezji królestwa arcybiskupowi mohilewskiemu, mieszkającemu w Petersburgu. Jeżeli ten a nie inny jest rzeczywiście powod milczenia, jakiego kościół polski stał się na nowo przedmiotem, to mamy doprawdy czego się smucić i trwożyć. Godna uwagi, iż od r. 1864, to jest od lat dziesięciu, papież choć w nieustannych allokucjach i encyklikach swoich mówił o wszystkich katolickich narodach, nie wspomniał ani razu jednego o Polsce. Straszliwe prześladowania, niewymowne cierpienia i cudowne bohaterstwa przykłady jak czyn księdza Piotrowicza, mijały jedne po drugich, a wobec nich Watykan wciąż milczał jak zaklęty... Dla czego? bo ksiądz Piotrowicz, bo wszyscy biskupi nasi i kapłani bronią rzeczywiście religji a nie władzy doczesnej dworu rzymskiego, bo są nie tylko religijnymi, lecz i narodowymi męczennikami, bo się wolności nie wyrzekli, bo z niepodległości swego narodu nie kwitują, bo się nie zaparli ojczyzny. To przywiązanie do ojczyzny—miejmy odwagę raz to sobie otwarcie powiedzieć, — jest niestety! straszną plamą w oczach Watykanu, jest pierworodnym grzechem duchowieństwa polskiego. Gdyby Polacy walczyli za jaką zbutwiałą dynastją i za despotyzm, gdyby księża nasi byli hersztami rozbójników jak proboszcz z Santa Cruz, Watykan by ich miłował i błogosławił. Papież pisuje listy do księdza Ledóchowskiego, bo to Rzymianin i kosmopolita a nie pasterz polski. Nie tylko że jest przedewszystkiem przedstawicielem Watykanu, *un ministre du Saint-Pere*, jak sam się kiedyś wyrażał, ale jest tylko przedstawicielem Watykanu i niczem więcej. Traf sprawił, że dziś rola przedstawiciela takiego zgadza się z rolą polskiego biskupa; ale niechno jutro cesarz Wilhelm do Wersalu pojedzie i dobre chęci objawi dla doczesnego papiestwa, a wnet następca św. Wojciecha wypali doń adres jeszcze pokorniejszy i żarliwszy, niż przedtem. Ks. Ledóchowski nie jest wystawiany bynajmniej na prawdziwe katusze, jak nasi biskupi w głąb carstwa zasłani; głód, mróz i śmierć, nigdy mu tak jak im nie zajrzą w oczy. Nie zabraknie mu nawet wyśmienitego objadu, podczas gdy mu konie i liberje konfiskują; a jego męczeństwo tem łatwiejsze, iż wie, że w najgorszym razie przejedzie się nie kibitką na Sybir, ale wagonem pierwszej klasy do Brukseli, będzie tam mieszkał w pałacu i jadał na srebrze, a zamiast palmy męczeńskiej dostanie w końcu kapelusz kardynalski. Wszystko to dobre, szacowne, czcigodne, ale bynajmniej nie bohaterskie i nie święte; obudzać może szacunek, ale nie zapał. Gdyby ksiądz Ledóchowski był polskim patrjotą i choć raz nie jako biskup niemiecki, ale jako prymas polski wobec Bismarka wystąpił, teraźniejszy papież nie pisywałby zapewne do niego. Dziś będąc nawet biskupem nie dość być katolickim pasterzem, potrzeba być jeszcze politycznym stronnikiem Watykanu, przeklinać wolność i niepodległość ludów domagając się samodzierżstwa teokratycznego nad temiż ludami, złorzeczyć nieustannie tak zwanej rewolucji, wierzyć ślepo, że wszelki samodzielny popęd w tłumach jest sprawką wolnomularstwa i tajnych towarzystw, że władza doczesna jest niezbędną papieżowi i że kapłan musi być koniecznie podszyty żandarmem. Inaczej myślący biskupi, np. tacy Strossmayerowie, są wyżej stawiani, chyba tylko od ks. Reinkensa, którego papież w Encyklice swojej wyklina używając wyrazów, bez których nawet klątwa dla własnej godności obejść się mogła. Ale o miłości chrześcijańskiej dzisiejszemu Watykanowi wspominać nie należy. Jestto nieznany oddawna w Rzymie towar. Atoli choć o miłości nie słychać od bardzo dawna, to o męczeństwie nieustanna mowa, męczeństwie łatwe, miłe, zaszczytne, przyjemne, bo nawet męczeństwo księdza Ledóchowskiego jest Djokleczjanowem przy niem. Obfitość złota strumieniami zewsząd napływającego jest pierwszym znakiem świętości tego męczeństwa, a blask napoleonów pierwszą jego aureolą. Żaden z tutejszych męczenników nie poświęcił dotąd swego kuchmistrza lub kucharza, mnodzy zarabiają owszem krocie na nowym stanie rzeczy, jak np. de Mérode który za grunta sprzedane Włochom wziął świeżo dwanaście miljonów, ale żaden z tych panów nie da grosza ubogiemu jeśli ten ubogi jest Włochem i liberałem.

Dlatego to religja w tak pomyślnym znajduje się stanie, Europa jest przejęta tak głęboką wiarą, a Włochy taką czcią dla kościoła i takim zapałem dla Ojca św., dlatego nie ma wcale w kościele niepokoju i rozdwojenia, dlatego takie błogosławieństwa niebieskie spływają na papiestwo, dlatego jednostki i narody zbudowane jego przykładem, garną się tak nawet pod jego ziemskie zwierzchnictwo, dlatego wreszcie Pius IX. jest tak bliski zwycięstwa, którego oczekuje, i spełnienia Boskiej obietnicy: *Erit unum ovile et unus pastor.*

Dlatego ktokolwiek ośmiela się słowo prawdy powiedzieć, spojrzeć śmiało w oczy rozwielmożnionemu faryzeuszostwu, wnet zostaje wyklętym, a bodaj i wyklętym, a miljonowa czeladź idąc za pełnemi miłości chrześcijańskiej radami naczelnika swego, powtarza za nim: *Nec ave illis dicere.* Nie mówię już ma się rozumieć o Reinkensach i starokatolikach, ale o wszystkich, co prawdziwego katolicyzmu bronią przeciw nowokatolicyzmowi i nowokatolikom, wyznawcom nie ewanielji, ale syllabusa, z czcicielom nie krzyża, ale złotej tiary.

Dlatego wreszcie Bóg tak błogosławi zgromadzenia zakonne w Rzymie, które od lat tylu stały się głośnikami syllabusa i zatyły w wygodach, próżniactwie i ślepem posłuszeństwie jezuitów. Widzimy tego codzienne przykłady.

D. 3. bm. junta likwidacyjna wywłaszczyła i zajęła klasztory: Augustjanów jeneralski *Sant' Agostino*, tychże drugi przy *Santa Maria del Popolo*, Augustjanek na *Lungarze*, tychże klasztor zwany *le Vergini*. Dnia wczorajszego junta likwidacyjna wywłaszczyła i zabrała klasztory: klarysek przy *San Cosimato*; dominikanek przy *Santa Caterina da Siena*; karmelitek przy *Santa Maria Maddalena dei Pazzi*; augustjanek od zwiastowania zwanych *le Turchine*. D. 6. bm. junta likwidacyjna wywłaszczy i zabierze klasztory: franciszkanek-reformatek przy *Panisperna*; benedyktynek przy *Campo Marzio*; serwitek na *Longarze*; karmelitek przy *Regina Coeli* i wizytek na Palatynie. Papież powiada w Encyklice, iż to się dzieje dla tego, że djabeł nie lubi mnichów i mniszek. Ja zaś sądzę, iż dla tego, że mnisi i mniszki nie miłują Pana Boga i bliźniego.

Proces Bazaina.

W dalszym ciągu posiedzenia z d. 19. listopada, zapytany przez prezesa o Regniera jenerał Coffinières, mówi, że wiedział tylko iż przeprowadzał przez granicę lekarzy luksemburgskich.

Prezes. Wiedziałeś pan więcej, gdyż w zapiskach twoich napotykam, że zadaniem jenerała Bourbaki było otrzymać od cesarzowej uwolnienie armji od przysięgi wierności.

Jen. Coffinières. Jeżeli to napisałem, to zapewne później zwierzył mi się z tem marszałek.

Komisarz rządowy zapytuje, czy depesze, które jenerał Coffinières 24. otrzymał od dowódcy warowni St. Julien, jenerała Manteuffla, były wprost do niego adresowane.

Jen. Coffinières. Nie otrzymałem żadnych depesz od jen. Manteuffla.

Komisarz rządowy. Depesze, o których wspominam, miały adres: Do gubernatora twierdzy.

Jen. Coffinières. Nie przypominam sobie, czy podobne depesze istnieją.

Komisarz rządowy. Szukamy właśnie ich śladu. Czy pan wydałeś rozkaz do filji banku francuskiego?

Jen. Coffinieres. Filia w Metz miała 52 miljony w gotówce. Dowiedziałem się, że przyszedł rozkaz z Paryża, aby je tam odstawić. Wtedy kazałem je zatrzymać w Metz. Dyrektor przedstawił mi trudności zachowania takiej sumy i odpowiedzialność, jaka ciężyć będzie na mnie, jeżeli się gotówka dostanie do rąk nieprzyjaciela. Suma ta wyczerpniętą została na potrzeby wojska. W chwili kapitulacji była całkiem próżna, żądałem więc od bankierów metzeńskich miljona. Ponieważ im podpis mój nie wystarczał, wydano im bony skarbowe na 800.000 do 900.000 fr. Gdy się operacja ukończyła, pozostało 37 fr. w gotówce. Co do prasy, mówi świadek, że dziennikom zakazał zajmować się polityką, co się przyczyniać tylko mogło do rozdziału umysłów.

Prezes. Cenzura dotykała artykułów, które mówiły o obronie twierdzy.

Jen. Coffinieres. Panowie ci mieli zawsze na myśli ogłoszenie republiki. Mając inne zajęcia, wyręczałem się pod tym względem oficerami moimi, być więc może, że ten lub ów artykuł był wyrzucony, który mógł był przejść.

Jenerał Jarras przywołany mówi o służbie przednich straży. Listy prywatne odsyłano do głównej kwatery pruskiej, która je rozdzielała bez wiedzy głównej kwatery francuskiej. Gdy się o tem dowiedział, kazał je oddawać sobie i przeczytawszy, dopiero je wyprawiał.

Arnous Rivière oficer dymisjonowany, służył w Afryce pod rozkazami marszałka; opowiada, że 12. sierpnia upoważnił go marszałek Bazaine do utworzenia korpusu eklererów, z którymi pełnił służbę i daje wyjaśnienia o stosunkach, jakie miał bądź z parlamentarzami, bądź z jeńcami. 11. września oddał przednim strażom list marszałka wręczony mu przezeń. 17. wysłany był jako parlamentarz z listem i odpowiedź oddał jenerałowi Cissey. 23. dano znak parlamentarski i ukazał się p. Regnier: „Czy mogę wejść“ zapytał. „Kto pan jesteś?“ „Chcę mówić z marszałkiem, mam do niego misję“. Miał on, jak mówił, list księcia Fryderyka Karola. Swiadek odprowadził go do jenerała Cissey i z przyzwoleniem tegoż dostawił go do Ban Saint-Martin, gdzie się znajdował marszałek. Swiadek opowiada szczegóły o powrocie Regniera. „Byłem, mówi, na objedzie w intendenturze jeneralnej, gdy mi dano znać, że mam odprowadzić parlamentarza do przednich straży. Był to Regnier z kimś drugim, którego nie poznałem. W drugim powozie znajdowało się 7 lekarzy luksenburskich, których miał Regnier odwieść. Przepustka była na 9 osób.“

Prezes. Czy otrzymałeś pan depesze przez chłopów, którzy z łatwością przechodzili od strony Moulinsies-Metz i Rozerieulles?

Arnous Rivière. Wiem, że Prusacy ułatwiali komunikację, może, aby częstsze miewać wiadomości, lecz ja tą drogą nie otrzymałem wiadomości.

Prezes. Czy pan wiesz o przejeździe jenerała Boyer?

Arnous Reviére. Odprowadziłem go 16., lecz niewiem kiedy wrócił.

Chodziło tu o sprawdzenie, jak długo jen. Boyer pozostał w kwaterze księcia Fryderyka Karola. Swiadek mówi dalej że zrazu przenosili listy parlamentarze, najprzód po dwa, potem po dziesięć, a w końcu po dwieście. Aby zapobiedz nadużyciu wyszedł rozkaz oddawania listów do głównej kwatery w Ban-Saint-Martin, wtedy Prusacy zaprzestali je przesyłać. Zapytany ponownie o Regniera, świadek słyszał jak tenze twierdził, iż król pruski mówił, że armia z Metz przywróci na tron cesarzowę.

Komendant Garcin szef szwadronu w głównym sztabie widział, gdy Arnous Reviére wprowadził do jenerała Cissey jakoby parlamentarza. Był to Regnier, który się mienił wysłańcem cesarzowej z Hartings.

Komisarz rządowy. Co panu mówił Regnier?

Garcin. Chciał ze mną mówić, lecz rzekłem mu, że regulamin wzbrania rozmawiać z parlamentarzami. Pomimo tego rzekł, że bezpośrednio traktuje z marszałkiem i że książę Fryderyk Karol, który nie jest kontent z tych negocjacyj zapewne nazajutrz rozpocznie bombardowanie.

P. Kératry. Postanowiwszy pierwsze środki bezpieczeństwa publicznego, chcieliśmy zawiązać stosunki z dowódcą twierdzy Strasburga i z marszałkiem Bazainem. Pierwszy emisarjusz wysłany był z wiadomością o utworzeniu rządu obrony narodowej, o organizacji w Paryżu i w całej Francji. Do tej depeszy dołączony był list marszałkowej Bazaine. Dnia 13. wysłałem nowych emisarjuszów. Wybrałem zręcznego marynarza, który mógłby przebyć wpław trzy lub cztery kilometry. Wysłałem marynarzy Donzella i Quatreboeufs. Słych o nich zaginął. Swiadek opowiada jak się dowiedział o pułkowniku Boyer, który się udał do Wersalu. Balon, w którym znajdował się ów świadek, spadł w okolicy Bar-le-Duc. Scigany przez ułanów p. Keratry uciekł do lasu i wtedy spotkał p. Boyer, który mu rzekł: mamy dobre wiadomości.

Posiedzenie odłożone zostało do piątku (21. listopada).

Kronika.

(d. 11. grudnia.)

Arcyksiążę Jan Salwator przyjmował wczoraj wieczór u siebie korpus oficerów 9 pułku artylerji, którego dotychczas był członkiem i który przybył go pożegnać. Arcyksiążę przez czas swojej służby w tym pułku zjednał sobie powszechne, jak najżywsze sympatje, które znalazły wyraz przy tej sposobności—a żal przy rozstaniu był obopólny. Zapewniano nas, że Jego ces. Wysokość z pobytu swego we Lwowie unosi w ogóle miłe tylko wspomnienia — a z naszej strony podnieść musimy, że w szerokich kołach w naszem mieście wyjazd dostojnego gościa wywołał żal szczery.

Zniesienie wyroku. Lwowski wyższy sąd krajowy na rekurs prokuratorji państwa zniósł wyrok lwowskiego sądu kryminalnego, wydany w sierpniu br., mocą którego orzeczono: „Józef Fuchs, sługa w gabinecie anatomicznym we wszechnicy lwowskiej nie jest winnym zarzuconej mu zbrodni skrytobójczego morderstwa, popełnionego w nocy z 2. na 3. czerwca 1872 na swej żonie Marji“ (podaliśmy sprawozdanie z rozprawy ostatecznej), i polecił sądowi kryminalnemu, ażeby przed zarządzeniem nowej rozprawy ostatecznej, uzupełnił niedokładne i sprzeczne zeznania lekarzy sądowych, zasięgając zdania fakultetu medycznego uniwersytetu Jagiellońskiego. (Czytelnicy przypomną sobie zapewne fakt, że Fuchs jest poszlakowany, jakoby swej żonie Marji wetknął w serce igłę, w skutek czego miała umrzeć. Otóż z powodu niedokładnych zeznań lekarzy nie ma pewności, że Fuchsowa umarła właśnie w skutek wbicia w serce igły.)

Doniesienia policyjne. Dnia 8. bm. wieczorem ukradziono w rynku Mendlowi Friedmanowi z Wolkowa kosz z wozu, w którym znajdowały się: żelazko mosiężne do prasowania, kilka sztuk bielizny, flaszka z syropem, dwa zamki żelazne, kilka funtów mięsa i różne inne wiktuały. — W nocy na 9. bm. napadł stolarz Kasper W. wychodzącego ze szynku p. Kijaka na Łyczakowie przedmieszczanina Wojciecha Poradę, z którym w szynku się posprzeczał i zbił go na ulicy dużym drągiem tak mocno, że go musiano w skutek kilku ciężkich ran odwieźć do szpitalu. Kasper W. zaś został w pomieszkaniu aresztowanym. Włościanin Karol Buber z Malechowa jadąc d. 9. bm. po południu szybko i nieostrożnie ulicą Kazimierzowską, przewrócił na ziemię wyrobnicę Rozalję Drozd i uszkodził ją w krzyże tak mocno, iż musiano ją odwieźć do szpitalu; umykającego zaś woźnicę zatrzymano i odprowadzono do policji. — D. 6. bm. o godz. 9. wieczorem kolędnicy chodzący po ś. Mikołaju po odbytej w domu l. 13 przy ulicy Jagiellońskiej kolędzie, ukradli gospodarzowi z pomieszkania stary surdut granatowy i garnek żelazny z ugotowanemi burakami. — W nocy na 6. bm. ukradziono z zamkniętej komórki p. Janowi Królikowi przy ulicy Źródlanej 7 kwart nasienia cebuli w wartości 30 guld. Poszkodowany posądza o kradzież parobka swego Karola S., który po dokonanej kradzieży zbiegł ze służby. — Dnia 9. bm. przytrzymano na ulicy Kurkowej znanego złodzieja Samuela Altenberga, uciekającego z dużym dywanem w wartości 35 guld., a który właśnie ukradł z ganku w kamienicy l. 11 przy ulicy Kurkowej. — Dnia 9. bm. aresztowano włościanina Hrynka Szarę, błąkającego się z wozem po mieście w zupełnie pijanym stanie; dalej Elkę Blauer za stręczenie do nierządu; następnie parobka Dominika Jaworskiego za pobicie i skaleczenie wyrobnicy Marji Wąsowiczowej; w końcu terminatora szewskiego Ottona R. za sprzeniewierzenie pary butów u szewca J. Müllera. — Dnia 10. bm. z rana znaleziono pomiędzy kamieniami na placu Castrum zwanym nowonarodzone dziecię płci męzkiej zamarznięte i już nieżywe; zarządzono śledztwo za matką. (G.L.)

Oteć Ivan Guszalewycz, katecheta w gimnazjum ruskiem we Lwowie, niegdyś poseł na Sejm kraj., mianowany został radcą i referentem ordynarjackim (zapewne w konsystorzu świętojurskim).

Hieronim Kostecki mianowany został przez konsystorz russki katechetą prowizor. w wyższej szkole realnej we Lwowie.

Kraków 10. grudnia. Niebawem ma nastąpić w naszem mieście ważna zmiana, bo w grudniu jeszcze ma być przeprowadzona reforma szkół początkowych według nowej ustawy. Oświadczył to p. Bodakowski, referendarz Rady szkolnej kraj., wezwanym do tutejszego starostwa dyrektorom seminarjów nauczycielskich i szkół początkowych, dodając, że Rada szkolna kraj. byłaby ją już przeprowadziła, gdyby rada szkolna miejscowa była jej przedłożyła potrzebne materjały i wnioski. O ile wiemy, inspektor okręgu krakow., p. Seredyński, przesłał już prezesowi rady szkolnej okręgowej, dr. Dietlowi, operat w tej materji ze stosownemi wnioskami. Sprawa to ważna, a mniemamy, że powierzona znanemu z wniosków, dawniej w Sejmie czynionych, autorowi rozpraw „O reformie szkół krajowych“, znajduje się w najlepszych rękach. *(Czas.)*

Radomyśl (p. Czarną) 7. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Miasteczko nasze obchodziło także uroczyście 25-letni jubileusz cesarski; przedewszystkiem wysłało na ręce starosty mieleckiego Beneschka adres; po nabożeństwie, wystrzałach itd. udali się wszyscy do synagogi izraelickiej, a ztamtąd do szkoły ludowej, gdzie rozdano ze składek uzbierane 40 guld. pomiędzy ubogich uczniów, różnego wyznania.

Kossów, 7 grudnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Jak z jednej strony jesteśmy bezwarunkowymi zwolennikami surowego karcenia wszelkich wybryków i nadużyć urzędników sądowych, gdyż tylko w ten sposób ustalić się może zaufanie publiczności do sądownictwa, które bez tego zaufania nie jest nawet zdolne odpowiedzieć swemu zadaniu, tak z drugiej strony uważamy za rzecz sumienia, stawać w obronie prawych urzędników, jeżeli, co się niestety dość często zdarza, właśnie w skutek gorliwego bronienia prawdy i bezwzględnego wymierzania sprawiedliwości, stają się przedmiotem potwarczych pocisków, które, chociaż wobec ludzi ze stosunkami i źródłem potwarzy obeznanych, obudzają co najwięcej tylko obrzydzenie w sferach dalszych, a co najgorsza, kompetentnych, wywołać są zdolne jakkolwiek nie trwałe, to jednak nie mniej bolesne dla pokrzywdzonego podejrzenia, a nawet prześladowania. Tak się ma rzecz właśnie w Kossowie. Nie łatwo zapewne znajdzie się w Galicji druga miejscowość, kryjąca w swem wnętrzu tyle brudów i taką demoralizację, jakiemi celuje od dawna nasz Kossów, a których rozprawy karne, odbyte ostatniemi czasy przeciw obywatelom tutejszym we Lwowie i Stanisławowie, słaby tylko dają odblask. A jeżeli miłą ci jest sława twoja, a nawet wolność osobista i mienie, to nie waż się wystąpić przeciw zbrodni, bo postawić dwóch, a nawet więcej świadków, którzy stwierdzą bez zająknienia, że popełniłeś najstraszniejszą zbrodnię, jest u nas rzeczą zupełnie łatwą. Wobec takiego stanu rzeczy, możecie wyobrazić sobie położenie urzędników naszych w ogóle, a szczególnie sądowych, w sprawach powyższego rodzaju, głównie do interwencji powołanych, których zatem uznana u nas powszechnie prawość i energia na najwyższy zasługuje szacunek. Jednym z głównych filarów tutejszego sądu jest niezaprzeczenie adjunkt, Władysław Łucki. Jakkolwiek dopiero od roku mieszka między nami, zjednać sobie potrafił w tym krótkim czasie w całym powiecie najzupełniejsze zaufanie i uznanie, a to tak dalece, że nawet lud prosty, jak to już nieraz słyszeć mieliśmy sposobność, tylko z błogosławieństwem na ustach imię jego wymawia. Mając prócz znacznej części spraw cywilnych, powierzony sobie przy tutejszym sądzie wyłącznie oddział karny, przy niezmordowanej pracy i wytrwałości stał się prawdziwym postrachem zbrodniarzy i przestępców naszej okolicy, którzy przekonali się, że adjunkt Łucki nie załatwia sprawy tylko dla wymazania numeru, lecz z największem zaparciem się samego siebie i z oczywistem narażaniem własnej osoby, dotrzeć stara się do źródła złego, by uczynić je nieszkodliwem i na przyszłość. Niemniejszą zasługą jego jest to, że tak częste dotychczas bójki pomiędzy ludem wiejskim, kończące się często śmiercią pobitego, stają się teraz coraz rzadszemi i że skargi na drobne oszustwa, któremi dawniej sąd tutejszy był zasypywany, także znacznie ubyły. Jako przykład dalej idący na razie to tylko przytaczamy, że wynik przeprowadzonego niedawno w Stanisławowie procesu karnego, w którym włościanin tutejszy na podstawie zeznań kilku świadków uznany był winnym zbrodni krzywoprzysięztwa, następnie zaś w skutek przeprowadzonych przez tutejszy sąd dochodzeń zupełnie został uniewinniony, przeciw świadkom zaś samym, zarządzone śledztwo, jest prawie wyłączną zasługą adjunkta Łuckiego. Naturalnie, że przy takiem postępowaniu p. Łuckiego, popieranego nie tylko przez naczelnika sądu i tutejszego starostę, lecz i przez wszystkich ludzi dobrej woli, tok „geszeftów“ znacznie osłabł i grozi zupełną stagnacją. To też gronko tutejszych „geszeftmanów“, widząc się zagrożonem w swem istnieniu, zwracać się poczyna jak się dowiadujemy przeciw temu, kogo jako główną przyczynę upadku swego uważa, a nie mogąc zarzucić p. Łuckiemu żadnego czynu niedozwolonego, stara się drobnemi denuncjacjami do władz wyższych nużyć go i nękać, spodziewając się zapewne, że w końcu sam wynieść się z Kossowa zapragnie.

---

puie. Wysilał się na wymówienie jednego wyrazu... Co do markizy, to tę nieszczęście dosięgło w samo źródło życia. Czyż nie słyszała od pana Magloira, że ratunek Jakóba był zapewniony, gdyby tylko udało się odłożyć sprawę do przyszłej sesji... I ona to właśnie przeszkodziła temu. Ta myśl zabijała ją!... Zaledwie miała tyle sił, by codziennie zawlec się do więzienia i uściskać syna. — Na ciotki Lavarande spadły wszystkie zabiegi codziennego życia. Chodziły one blade jak cienie.

Tylko w Dyonizji podnosiła się energja do wysokości nieszczęścia. Nie łudziła się ona.

— Czuję, że Jakób będzie skazany, powiedziała p. Folgatowi.

Ale dodawała, że upadek na duchu i rozpacz, są rzeczą przestępców i że okrótna omyłka, której niewinny Jakób był ofiarą, powinna wzbudzać w jego przyjaciołach tylko gniew i chęć zemsty.

Ale wiadomem było, że tylko gorączka podtrzymywała ją, nadawała rumieniec twarzy, blask oczom i głosowi dźwięk metaliczny.

Dla niej to głównie pragnął p. Folgat zakończenia tej niepewności, gorszej, aniżeli największe nieszczęście.

Zakończenie to przybliżało się.

Prezes trybunału, p. Domini, przybył do Sauveterre. Był to jeden z tych ludzi, których charakter przynosi zaszczyt sądownictwu... Przejęty ważnością swej misji, ale nie poczytujący się za nieomylnego, energiczny bez niepotrzebnej surowości, zimny, a jednak uprzejmy, nie mający innej namiętności, oprócz sprawiedliwości, innej ambicji, oprócz wyświecenia prawdy.

Badał on Jakóba, ale była to prosta formalność, z której nic nie wynikło. On także układał listę przysięgłych, którzy już przybywali ze wszystkich stron departamentu. Umieszczali się w hotelu Francji, gdzie wspólnie objadowali w sali umyślnie dla nich wyznaczonej. Popołudniu widywano ich poważnie przechadzających się po Nowym Rynku lub po wałach.

Przybył także p. Du Lopt. Ale ten trzymał się zdala od wszystkich w innym hotelu, gdzie p. Galpin spędzał długie godziny.

Na drugi dzień Dyonizja mogła czytać w *Niezawisłości*, porządek spraw:

Poniedziałek: *Podstępne bankructwo, ukrycie funduszów i fałszerstwo.*

Wtorek: *Morderstwo i kradzież.*

Środa: *Dzieciobójstwo.*

Czwartek: *Podpalenie i usiłowanie morderstwa.* **Sprawa Boiscoran.)**

Na czwartek też mieszkańcy Sauveterre spodziewali się najwrażliwszych wzruszeń. Na wyścigi ubiegano się o bilety wstępu. A tymczasem po mieście poczęła krążyć lista składek na rzecz sierót po strażnikach, którzy zginęli podczas pożaru w Valpinson. Kto puścił w obieg tę listę? Napróżno p. Seneschal usiłował wykryć sprawcę. A była to niegodna przewrotność w przeddzień rozprawy przypominać złowrogi wypadek i tym sposobem podbudzać nienawiść.

— Czuję w tem p. Galpina, mówił doktor Seignebos, zaciskając zęby. I wystawić sobie, że może wygra!... O! dla czegoż Goudar nie zaczął wcześniej swego doświadczenia!

Bo rzeczywiście Goudar ręcząc za skutek, żądał czasu. W jednym dniu niepodobna było uśpić nieufność Kokoleta.

Zresztą nie zaszło nic nowego. Hrabiemu Claudieuse było lepiej. Ajent telegrafował z Jersey, że jest na tropie Suky, że niezawodnie znajdzie ją, ale nie wie kiedy. Michał nakoniec napróżno szukał Cheminota na wyspie Oleron.

To też w samym dniu posiedzenia, po naradzie, w której brali udział wszyscy przyjaciele Jakóba, postanowiono, że obrońcy nie wymówią nazwiska pani Claudieuse i choćby wystąpił sam hrabia będą trzymać się systemu obrony, ułożonego przez pana Folgata....

Niestety! mało było nadziei na powodzenie, ponieważ przysięgli, wbrew nowemu zwyczajowi, okazywali się niezmiernie surowymi. Bankrot skazany został na dwadzieścia lat ciężkich robót. Morderca nie otrzymał okoliczności łagodzących i skazany został na śmierć.

Była środa.

Postanowiono, że markiz i markiza Boiscoran z panem Chaudoré będą obecni przy rozprawach. Dyonizji chciano zaoszczędzić tych strasznych wzruszeń, ale oświadczyła, że w takim razie pójdzie sama; musiano zatem uledz jej woli.

Dzięki przyzwoleniu pana Domini, pp. Folgat i Magloir spędzili wieczór u Jakóba i ułożyli ostatnie szczegóły i odpowiedzi.

Jakób był strasznie blady, ale bardzo spokojny. A gdy obrońcy rozstawali się z nim i życzyli mu, by miał nadzieję i odwagę, odpowiedział:

— Nadziei nie mam. Ale co do odwagi — bądźcie spokojni, będę ją miał.... (C. d. n.)

Chcąc na wszelki sposób w interesie całego naszego powiatu, a więc w interesie dobra publicznego, zapobiedz takiej ewentualności, konstatujemy przeto zgodnie z prawdą, że p. Łucki jest człowiekiem ze wszech miar prawym i wzorowym urzędnikiem, jakich daj nam Boże jak najwięcej i że nietylko pod względem jego urzędowania, lecz i pod względem życia prywatnego najmniejszego choćby zarzut uczynić mu niepodobna i możemy zapewnić, że z wyjątkiem szajki oszustów, którym p. Łucki oczywiście jest solą w oku, wyrażone powyżej zdanie nasze jest zdaniem całego tutejszego powiatu, który takowe w razie potrzeby wypowie otwarcie wobec władz wyższych i stwierdzi podpisami swej ludności, a w szczególności całej swej inteligencji. Tyle na dziś dla wiadomości publicznej i dla wykazania miary, według której wspomniane denuncjacje przez kompetentne władze powinne być oceniane.

Zator 7. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Przez kilka miesięcy naczytaliśmy się do syta o przebiegu cholery po kraju naszym, a ponieważ ten wróg nawiedził i nasz historyczny gród, przeto niech mi wolno będzie po ustąpieniu onegoż skreślić słów kilka w tym przedmiocie. Wypadków cholerycznych było u nas w mieście do 40; z tych około 12 osób padło ofiarą. Że epidemja nie bardzo się rozszerzała, podziękować należy energicznemu zarządzeniu starosty wadowickiego, tudzież lekarzom dr. Schneidowi i dr. Lewandowskiemu, którzy z poświęceniem zajęli się ratunkiem chorych. Jako przykład poświęcenia przytoczę fakt, którego byłem świadkiem: Pewien ubogi robotnik powracając z Prus padł przed domem lekarza dr. Schneida, dostawszy silnych kurczów. Dr Schneid zadał sobie pracy i za pomocą swej godnej małżonki i rodziny tudzież księdza postawił biedaka na nogi. Takich i tym podobnych wypadków ze strony dr. Schneida, przez jego kilkoletni tu pobyt byłoby wiele do zapisania. Pochwały godną jest także niezmordowana czynność dr. Jakubowskiego, lekarza powiatowego w Wadowicach.

Nakoniec żandarmerja tutejsza, na której czele stoi wachmistrz M. Pollner i zastępca Maciej Bylica, czyniła wiele dobrego.

Krosno 8. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wczoraj dał u nas koncert stary znajomy i weteran Stanisław Szczepanowski. Tutejsza inteligencja, która stanowi rzadki przykład solidarności, zebrała się licznie i powitała serdecznie koncertanta. Jak mówię, zebrano się, aby ten, któregośmy zawsze z radością witali, nie uczuł próżni bolesnej. Lecz któż opisze zdziwienie znajomych, kiedy stary Stach nie tylko nas zadowolnił i rozkołysał uczucie, ale porwał świeżością i siłą swej gry, która z latami nie tylko nie osłabła, ale się spotęgowała. Oklaski sypały się jak grad, a po koncercie ściskano serdecznie rękę starego druha myśli, lutnisty. Z Krosna zamierza udać się do Jasła, Gorlic i Nowego-Sącza, przekonani jesteśmy, że wszędzie witany będzie serdecznie.

Chociaż z przykrością, zmuszeni jednak jesteśmy podnieść niebardzo sympatyczną stronę okolicznego obywatelstwa wiejskiego. Jak to już kilkakrotnie mieliśmy sposobność mówić, m. Krosno pomimo, że się tu dostatek nie rozlewa nadmiarem, przeciwnie nawet, lecz gdzie tylko idzie o objaw obywatelskiego poczucia, ruchu umysłowego, udowadnia, że w inteligencji jego płynie krew nie zepsuta lecz zdrowa. Każde zdarzenie swojskie znajduje poparcie a nikt przecież nie sarka, nie narzeka, ani się nie boczy, jak to mówią. Gdziekolwiek indziej (tylko nie w Galicji) starano by się i poczuwano ze strony obywatelstwa wiejskiego dotrzymać solidarności, tu zaś murem chińskim odgraniczyli się panowie *bene nati et possessionati.* Niedziw więc, że i tym razem pomimo rozesłanych zawiadomień, ani jeden obywatel ze wsi nie przybył na koncert. Publiczność miejscowa już się z tem obyła, lecz na świeżo przybyłym nie ciekawie oddziaływa takie ubóstwo ducha i małoletność w czynie.

Brody 10. grudnia. Wybór delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa galic. kredytowego ziemskiego odbędzie się 15. grudnia b. r., zapraszam uprzejmie P. T. właścicieli dóbr tabularnych powiatu brodzkiego na dzień 15. b. m. do Brodów, gdzie wybory odbędą się w sali Rady powiatowej. Karty legitymacyjne są złożone u p. sekretarza Rady powiatowej i będą wydane uprawnionym lub zastępcom prawnym. Za prezesa wydziału okręgowego *Karol Hubicki.*

Niewyjaśniony wypadek nagłej śmierci. Piotr Chyliński, włościanin z Tuszymy w pow. ropczyckim, który d. 3. bm. powracał do domu z jarmarku w Przecławiu, gdzie za 28 guld. sprzedał konia, znaleziony został nazajutrz zrana bez życia na gościńcu prowadzącym do Dębicy. Znaków jakiegokolwiek gwałtu nie dostrzeżono na trupie, nie znaleziono jednak przy nim pieniędzy; śledztwo sądowe o wyjaśnienie tego wypadku jest w toku. (G. L.)

Matuszewicz, który jako oficer armji francuskiej skazany został świeżo na śmierć za przejście do komuny i przyjęcie tam dowództwa, prosił, jak pisze *La Presse*, o pozwolenie zaślubienia osoby, z którą mieszkał; dziennik ten mniema, że żądaniu temu stanie się zadość. Matusewicz jest synem wychodźcy polskiego, urodzonym we Francji.

Z Kańczugi piszą do *Czasu:* Na pamiątkę obchodu d. 2. bm. p. Edward. Kellerman, właściciel Tuszowa i b. protomedyk, ustanowił legat wieczysty, obowiązując się imieniem swojem i swoich spadkobierców wypłacać corocznie z dóbr swoich 50 guld. na ręce plebana miejscowego, jako posag dla sieroty chrześcjańskiej z jednej z gmin do dóbr jego należących, tj. Kańczugi, Nieratycz, Siedleczki, Manasterza i Tarnawki. Zapisodawca zastrzegł sobie i swóim spadkobiercom prawo udzielania tego posagu na przedstawienie proboszczów z tychże dóbr. Instytucja ta wchodzi w życie z nowym rokiem, a pierwszy posag udzielony będzie 19. marca 1874 w dniu ś. Józefa. Również dla uczczenia obchodu jubileuszu cesarskiego, p. Kellerman zaprosił po nabożeństwie proboszczów z dóbr swoich, urzędników i niektórych obywateli miejscowych na objad, na którym wzniósł zdrowie N. Pana, a po objedzie wręczył akt zapisu ks. proboszczowi Studzińskiemu. Nadmienić tu należy, że p. Kellerman podczas grasowania cholery rozdawał gminom lekarstwa i udzielał zasiłek miejscowym ubogim.

Zjednoczone Stany Ameryki mają według relacji finansowej na dniu 1. października 1873 przedłożonej, długu 2239 milionów dolarów. Doliczywszy długi osobne pojedynczych stanów 352,866.688 dolarów, długi pojedynczych hrabstw 187,565.540 dolarów i długi pojedynczych miast 323,244.250 dolarów, okazuje się, że cały dług amerykański wynosi 3,107,676.758 dolarów, jest zatem większy, niżeli któregokolwiek innego państwa. Zważywszy, że podatek narodowy, pobierany przez ocenie, tudzież opodatkowanie tytoniu, likworów i banków rocznie blisko 500 miljonów dolarów, zaś podatki różne w pojedynczych stanach, hrabstwach i miastach nakładane, rocznie 280,590.521 dolarów wynoszą, okazuje się, że 40 miljonów ludności amerykańskiej ponosi najmniej 700 miljonów dolarów podatku, co znowu jest więcej, jak w którymkolwiek innem państwie. Mylną przeto jest prawie ogólnie podzielana myśl, jakoby Stany Zjednoczone były najbogatszym i najmniej opodatkowanym krajem.

Nowe zatopienie okrętu. Jeszcze nie przycichło zatopienie okrętu emigracyjnego „Northfleet" przez parowiec „Murillo", a już czytamy po dziennikach francuskich ogłoszenie Towarzystwa „Compagnie transatlantique", że „Ville du Havre" na otwartem morzu przy najpiękniejszem powietrzu zatopioną została przez angielski parowiec żelazny „Loch Earn", przyczem 226 osób utonęło, mianowicie 108 pasażerów i 118 ze załogi. Najgorsza przytem, że jak „Murillo" zatopiwszy, uciekł, tak samo i „Loch Earn" umknął, a dopiero 24 godzin po zatopieniu amerykański statek „Tremountain" uratował 88 osób, które się były schroniły do łodzi ratunkowych rozbitej „Ville du Havre". Z rozbiciem rokrocznem przeszło 2000 różnych statków przez niepogodę i burze, trzeba się pogodzić, ale z podobnem rozbijaniem przez prostą nieostrożność lub nawet lekkomyślność, albo swawolę, pogodzić się ani trzeba, ani można, dla tego sądy morskie winnych ukarać powinne jak najsurowiej, zwłaszcza, jeżeli zamiast ratować rozbitków, umykają.

Korespondencja Redakcji. Panu A. T. na Zamarstynowie: Uważamy za stosowne nie ogłaszać takich na uznanie zasługujących faktów, a to z powodu, że przez ogłoszenie onychże szkodzi się niezmiernie tym zacnym kapłanom w opinji współrzędnego konsystorza.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę (10. bm.) następujące liczby: **48, 29, 55, 83, 90.** Następujące ciągnienie odbędzie się we środę, d. 24. grudnia br.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 11. grudnia)

Kronika teatralna. Dziś 11. grudnia odbędzie się w teatrze hr. Skarbka na ogólne żądanie ostatni koncert p. Edwarda Reményi'ego nadwornego skrzypka, z współudziałem pani T. Friderici-Jakowickiej, pp. Ludwika Marka, Ferd. Plotényi'ego i H. Jareckiego. Program następujący: Część I. 1) Legenda o Bolesławie Śmiałym i św. Stanisławie, kompozycji L. Marka, odegra orkiestra. 2. Koncert L. Spohra na skrzypce z orkiestrą, odegra E. Reményi. 3. Ave Maria, medytacja Ch. Gounoda, śpiew, skrzypce, fortepian i harmonium, wykonają pp. Jakowicka, Reményi, Marek i Jarecki. 4. a) Nokturna G-moll Chopina, b) Serenada Schuberta, c) Walc Reményi'ego — wszystkie trzy utwory ułożył i wykona E. Reményi. Część II. 1. Fantazja z Hugenotów E. Reményi'ego. 2. Duet na 2 skrzypce L. Spohra, wykonają pp. Reményi i Plotényi. 3. a) Cavatina z „Cyrulika sewilskiego" Rossiniego, b) Karnawał wenecki — odśpiewa pani Jakowicka. 4. Pieśni ludowe węgierskie E. Reményi'ego. Koncert poprzedzi akt 1. z opery Donizettego *Lukrecja Borgia.* Program koncertu jest tak bogaty, tak urozmaicony i ze wszech miar ciekawy, że ani wątpię, że publiczność zgromadzi się jak najliczniej, aby raz jeszcze usłyszeć „czarodziejskie skrzypki" p. Reményi'ego.

* W piątek 12. b. m. danym będzie na benefis p. Lucjana Kwiecińskiego po raz pierwszy dramat w 4 aktach z niemieckiego p. n. *Nowa Magdalena*, przerobiony ze słynnej angielskiej powieści Willkie Collins'a, w przekładzie p. Marcelego Zboińskiego. Rolę tytułową gra w nim pani Deryng.

* W sobotę 13. b. m. na benefis panny Julji Weitz przedstawioną będzie po raz pierwszy operetka Offenbacha *Sinobrody.*

* Trzeci występ pani H. Ładnowskiej w roli Goplany w „Balladynie" Słowackiego, sprawił najlepsze wrażenie. Cała rola oddelikamowaną była bardzo poprawnie, ze zrozumieniem i uczuciem. Szlachetne ruchy i pełna poetycznego powabu powierzchowność uzupełniały harmonijnie całość. Pani Nowakowska za pięknie jak zwykle odegraną rolę Balladyny zbierała huczne oklaski, chociaż tym razem słabiej wypadła scena zabójstwa Aliny, niż zwykle, czego połowa winy spada na panią Woleńską, która stanąwszy w niewłaściwem miejscu, utrudniła pani Nowakowskiej efektowne wykonanie śmiertelnego ciosu. Reszta dramatycznych momentów roli pani N. wypadła świetnie. Huczne oklaski zbierała pani Aszpergerowa za mistrzowsko odegraną rolę wdowy. Także i p. Dobrzański za zupełnie skończenie tym razem odegranego Grabca, jako też p. Ładnowski za von Kostryna zbierali brawa. Strona techniczna przedstawienia była tym razem mniej wzorową, niż za dawniejszych przedstawień.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 10. grudnia. Edykt. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Leona Strojnowskiego o nakazie zapłaty 300 złr. na rzecz Wilhelma Leinwanda. Licytacje. W sąd. powiat. w Samborze 15. stycznia realność l. 48 w Łanowicach; 12. stycz. realność l. 22 w Wykotach; 14. stycz. realność l. 44 w Łanowicach; 10. lut. realność l. 34 i 35 w Brzegach; 12. lut. realność l. 3 w Brzegach. W sąd. obw. w Tarnopolu 22. stycz. jedna 12sta część sumy 100.000 złpol., wpisana na dobrach Hołowczyńce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, 9. grudnia. (Kor. *Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich stajennych 731, besarabskich pasionych 137; razem wszystkich 2950. Targ był dość ożywiony. Płacono za stajenne galicyjskie złr. 35—36, besarabskie paszone złr. 33—34·25. Rozsprzedane zostało wszystko.

J. Krzysztofowicz, Leopoldstadt Café Stierboeck.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Rada państwa.

Wiedeń, 10. grud. W izbie deputowanych prezes odczytuje odpowiedź cesarską na przemówienie deputacji izby deputowanych przy złożeniu cesarzowi życzeń. Odpowiedź tę przyjmuje izba trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Prezes wyraża ubolewanie z powodu śmierci deputowanego Weichsa a następnie odczytuje oświadczenie deputowanych czeskich z powodu nieprzybycia ich do rady państwa i oznajmia, że co do zaczepionej w ich podaniu prawomocności ustaw zasadniczych państwa, nie można tego przedmiotu brać pod rozbiór; pyta zatem izbę, czy zechce uważać ich wymówkę za usprawiedliwioną albo też za niesłuszną? Hohenwarth wnosi, aby pismo to przekazać osobnej komisji. Izba zaś uchwala przeważną większością uznać wymówkę czeskich deputowanych za nieusprawiedliwioną; poczem prezes orzeka utratę mandatów deputowanych na tej deklaracji podpisanych. Wniosek Hohenwartha przekazany został na zwykłą drogę regulaminem przepisaną. Podanie Turnherra (z Vorarlbergu) o udzielenie 8-tygodniowego urlopu, odrzucone zostało. Izba przystępuje do wyboru prezydjum.

Prezydentem Izby został na nowo wybrany dr. Rechbauer i ciż sami wiceprezydenci. W dalszym ciągu posiedzenia po bardzo zaciętych rozprawach uchwalono ustawę pożyczkową w tekście przez Izbę panów przyjętym, a więc z przywróconym artykułem o zaliczkowaniu na papiery giełdowo-szulerskie. Imieniem ministerstwa przemawiali Glaser i Depretis. Pierwszy bronił rządu od zarzutów czynionych, drugi powtórzył swe dawniejsze oświadczenia względem ułatwienia ziewów lub likwidacji banków.

Poseł morawski *Fux i tow.* złożyli na stół wniosek o zniesienie stępla dziennikarskiego, opłaty inseratowej i przymusu legalizacyjnego.

Presse donosi, że rząd ze swej strony przygotowuje ustawę o zniesieniu opłaty inseratowej.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość o śmierci Herza b. dyrektora jeneralnego kolei Karola Ludwika potwierdza się.

Herz umarł d. 9. bm. z rana w swojej willi w Hietzing, w 64 roku życia na „wycieńczenie sił żywotnych." Od czasu bowiem, jak wytoczono mu śledztwo, popadł w rodzaj melancholji i nie chciał przyjmować pokarmu. Ma to poświadczać psychiatra dr. Schlager i lekarz obdukcyjny dr. Samek. Jako człowiek niezmiernie ambitny i karjerzysta mocno został dotknięty katastrofą, która nań nagle spadła. Pozostawia żonę bez dzieci.

Tagespresse i *Deutsche Ztg.* utrzymują, że Herz umarł na raka w żołądku. Cała historja wydaje się nam ciągle bardzo zagadkową.

Jak nam donoszą z Wiednia, rząd odkrył w księgach kolei Karola Ludwika powydzierane kartki.

Korespondent wiedeński *Czasu* donosi, że tak ważna dla kraju naszego ustawa drogowa zapewne nie ukaże się w sejmie tegorocznym jako przedłożenie rządowe. Znowu więc jedna z najbardziej piekących spraw pozostawiona inicjatywie sejmu. Powody, dla których rząd, jak słyszeliśmy, nie wniesie przedłożenia od siebie, mają być zasadniczemi. Zapewniają bowiem, że ze strony namiestnictwa wyszedł projekt, na mocy którego egzekutywa w sprawach drogowych przysłużałaby wydziałowi Rady powiatowej ze starostą powiatowym na czele. Dotychczasowa bowiem praktyka dowiodła bezskuteczności wszelkich usiłowań Rad powiatowych dla braku egzekutywy. Poruczyć uchwalenie zakładania dróg Radom powiatowym, bez powierzenia odpowiedniej egzekutywy, to znaczy budować lub naprawiać drogi na piśmie, lecz nie w rzeczywistości.

„Lecz postawienie starosty na czele wydziału Rady powiatowej, choćby tylko w sprawie szczególnej, *ad hoc*, nie zgadza się z zasadą autonomiczną, warującą Radzie powiatowej zupełną od starostwa i rządu niezawisłość. Byłby to wprawdzie krok na drodze tak pożądanego dla kraju usunięcia dualizmu między władzami rządowemi a krajowemi, dualizmu — który paraliżuje wszystkie czynności samorządu. Lecz autonomia krajowa jest konstytucyjnie zabezpieczoną, a w Wiedniu nie chcą jej w niczem naruszać, więc projekt namiestnictwa nie utrzyma się zapewne i nie uzyska sankcji jako przedłożenie rządowe. Rozumie się samo przez się, iż wolno każdemu z posłów wystąpić w sejmie z wnioskiem lub projektem namiestnictwa, jakby z własnym projektem, a w takim razie wniosek podobny, jako z własnej inicjatywy pochodzący, nie może napotykać na opozycję ze strony władz krajowych i centralnych."

Minister sprawiedliwości Glaser wydał okólnik do prokuratorów, określający ich stanowisko wobec sądów przysięgłych, które jak wiadomo od 1. stycznia mają być zaprowadzone przy traktowaniu zbrodni pospolitych.

Radca sądu obwodowego w Rzeszowie Karol Kokowski na własne żądanie przeniesiony został do Krakowa, a na jego miejsce mianowany Karol Piller subst. prokuratorji z Krakowa.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 11. grudnia. Nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów banku narodowego przyjęło jednogłośnie wnioski upoważniające dyrekcję do żądania przedłużenia przywileju bankowego i do rozpoczęcia odnośnych rokowań wespół z wydziałem banku. — Izba poselska przyjęła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wnioski komisji legitymacyjnej względem unieważnienia wyboru Jungbauera z Prachatitz, Madejewskiego z Sambora i powołała Misesa Hermanna na miejsce tego ostatniego. Unieważniono również wybór Klaica z Zadaru. Prezydent ministrów oświadczył, że reichsrat zostaje odroczony do 20. stycznia r. 1874.

Zadar 10. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dalmatyńskiego 10 posłów mniejszości złożyło mandaty z oświadczeniem, które jednak nie zostało odczytane dla ubliżającej powadze sejmu treści swojej. Sejm uchwalił podać cesarzowi adres gratulacyjny.

Trianon 11. grudnia. **Rada wojenna uznała Bazaina winnym kapitulacji i jednogłośnie skazała go na degradację i śmierć.** Wszyscy członkowie rady wojennej podpisali prośbę o ułaskawienie, którą książę Aumale niezwłocznie wręczył Mac-Mahonowi.

Wiedeń, d. 11. grudnia, 10 godz. 30 minut.
Akcje kredytowe 242·—; Anglosy 132·—; Unionbank 112·—; Vereinsbank 15·—; Karola Ludwika 233·—; Kolei połud. 175 50, Banku franc.-austr. 35·—; Baubank 56·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 10. grudnia, 2 godz. 20 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 85 ct.; w srebrze 74·40; Losy pożyczki z 1860 r. 103·—; Akcje banku wiedeńskiego 1008·—; Akcje banku kredytowego 240·—; Londyn 113·70; Srebro 108·75; Napoleondor 9·10.

Akcje banku franko-austr. 33 50, węgierskie akcje kredytowe 134·—; akcje banku angl.-austr. 131·50, Banku Związk. 111 50; kolei Karola-Ludwika 232 50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 174·—; kolei alföldzkiej 149·—; kolei Elżbiety 230 50; kolei lwowsko-czerniow. 140·—, kolei węg. półn.-wschod. 205 50, Vereinsbank 15·—; kolei Rudolfa 165·—; kolei węg. wschodniej 57·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 133·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 139 50; Verkehrsbank-Actien 110·—; Losy tureckie 52 50; Akcje Wied. Banku budowniczego 56·—; kolej państw. 341·—; Wiener Bank Verein 46·—; Wiener Bauverein 23·—, Hypoth.-Rentenbank 17·—; Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. $81^3/_4$; aust. akcje kredyt. $141^3/_4$; lombardy $103^1/_4$; akcje galicyjskie $102^1/_2$; kolei państwow. $202^1/_2$; kolei rumuńskiej $34^1/_4$; austr. noty bankowe $88^7/_{16}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.

Paryż, Renta 58·90; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano, 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przyjechali do Lwowa od 10. do 11. grud.

Hotel Langa. L. Leeb z Pforzheim, R. Ollendor z Katowic.

Hotel Europejski. B. Podgórski z Stanisławowa, L. Sokołowski z za kordonu, W. Urbański z Kustorowic.

Hotel Angielski. H. Czajkowski z Bóbrki, J. Drohojowski z Woli Wysokiej, W. Jełowicki z Myszkowic, A. Kozłowski z Uhrymowic.

Lwów z Izby handlowej dnia 10. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	236 —	233 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	143 —	140 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	79 50	78 75
„ „ „ 4 „ „	72 50	7· 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 50	81 50
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 33
„ cesarski	5 43	5 35
Napoleondor	9 12	9 5
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 55	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 70
Srebro	109 25	108 —
Wiedeń, 9. grudnia.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	70 05	69 95
5 „ „ „ „ sreb.	74 40	74 20
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	— —	96 50
5 „ „ „ „ czeskie	96 —	95
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 50	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 50	74 75
5 „ „ „ „ bukow.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 50	74 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 75	97 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 95	91 75
5 „ galicyjskie	— —	77 25
5 „ gal. zakł. kred. włośc.	90 50	90 —
5 „ węgierskie listy	81 75	81 25
5 „ zakł. kred. austr.	84 75	84 25
5 „ spłacal. w 33 latach	89 50	89 —
5 „ [illegible]	117 —	116 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	295 —	290 —
„ „ „ 1854	98 —	97 —
„ „ „ 1860	104 —	103 50
„ „ „ 1864	133 50	133 —
„ prem. poż. węgiers.	77	76 50
„ Comorente	26 —	25 50
„ Kredytowe	171 —	170 50
„ żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
„ książęcia Salm	35 —	34 —
„ Palfy	21 50	20 50
„ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	23 50	22 50
„ miasta Budy	—	23 50
„ ks. Windischgrätz	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	23	22 —
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	529 —	527 —
Kolei północ. Ferdynanda	2110	2100
„ rządowej fr. a.	341 —	340 —
„ zachodniej ces. Elżb.	232 —	231 —
„ pardubickiej	152 —	150 —
„ południowej	175 25	174 75
„ galicyjskiej	233 50	233 —
„ czerniowieckiej	142 —	141 50
„ Albrechta	123 —	122 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodn.	109 —	108 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	165 —	164 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	46 —	145 —
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	145 50	144 50
„ cisańskiej	203 —	202 50
„ wschodnio-węg.	58 50	57 50
„ austr.-północno-zachod.	204 —	203 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	221 —	220 —
Banku narod. austrjac.	1112 —	1110 —
Zakładu kredytowego	241 50	241 —
Akcje banku anglo-austr.	140 50	140 —
„ „ angl.-węg.	36 —	35 —
„ Zakładu kredyt. węg.	136 —	135 —
„ bank. franko-austr.	35 50	35 —
„ „ franco-węgiersk.	30 —	29 —
„ „ krajowego gal.		
we Lwowie	—	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	64 —	63 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	16 —	15 50
„ dla obrot. ogólnego	111 —	110 —
„ austr. ogól. banku	38 —	37 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	35 —	34 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	140 —	139 —
„ „ Emis. 1867 fr.	131 —	130 —
„ połudn. St. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ płn. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5 prc. wa.	104 90	104 60
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	94 —
Kolei połud.-płn. niem. 5 prc. za 100 złr.	78 25	78 —
— w srebrze	— —	96 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	104 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	97 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 25	73 75
„ Emisja 1867	86 —	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	— —	85 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 50	95 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	84 —	83 50
Waluty. Cesarskiej korony	5 41	5 40
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 11	9 10
Suwereny angielskie	11 58	11 49
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 —	108 75
Srebro, kupony	109 25	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 70

Konkurs.

W celu obsadzenia policji inspektora przy urzędzie gminnym miasta Mościska z płacą roczną 350 złr. na jeden rok prowizorycznie z prawem stabilizowania, rozpisuje się na mocy uchwały Rady miejskiej z d. 27. listopada 1873, konkurs do 31. stycznia 1874.

Petenci winni swe podania przy załączeniu potrzebnej kwalifikacji i świadectwa o znajomości języków krajowych w słowie i piśmie najdalej do 31. stycznia 1874 wprost do Zwierzchności gminy, lub gdyby w służbie jakiegokolwiekbądź urzędu zostawali, wnieść przez dotyczące przełożnictwo. 2669 1—3

Od Zwierzchności miejskiej.

Mościska d. 28. listopada 1873.

Dychdalewicz, burmistrz.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52